

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 26 (1278)

Niedziela 29 czerwca 1986 r.

Rok XXVIII

Jan Paweł II — głosem ludzkości

JEDNĄ z cech najbardziej stałą i najbardziej widoczną większości wystąpień Ojca św. jest politywanie się na prawa człowieka.

Czy oznacza to, jak to czynią pewni krytycy, świadomie oczerniający, że Ojciec św. hołduje pewnego rodzaju antropomorfizmowi, że dopuszcza niezależność i pierwszeństwo wartości ściśle ludzkich, wobec których nakładaby się wartości nadprzyrodzone wypływające z Bożego Objawienia i nauczania Kościoła?

Obiektywne poznanie nauki papieskiej jest dokładnym przeciwnieństwem powyższego zarzutu. Ojciec św. zawsze z głęboką radością przyjmuje fakt, że ludzie dobre woli, ponad wszelką przynależnością religijną, uznają i bronią praw człowieka. Jednocześnie jednak nie przestaje powtarzać, że prawdziwym fundamentem tych praw jest rozumienie natury i przeznaczenia człowieka jako stworzenia i syna Boga.

Wystarczy przeczytać wspaniałe wystąpienie papieża wobec Unesco, podczas wizyty w Paryżu wiosną 1980 r. Z jaką delikatnością, kierowaną szacunkiem wobec niewierzących i z pragnieniem, by nie obrażając, był przez nich zrozumiany, Papież potwierdzał rolę Kościoła mającego specjalne powołanie do mówienia, kim jest człowiek, jakie są jego prawa i kto mu ich udziela.

Czyż wobec kryzysów wstrząsających światem, w którym obserwujemy wzrost przemocy, nieladu, różnych rodzajów tyranii, lęk przed jutrem, beznadziejność, nie nabierają szczególnej wymowy słowa Jana Pawła II, niestrudzenie powtarzane we wszystkich częściach świata?

W perspektywie 200 rocznicy rewolucji francuskiej z 1789 r., czyni się z wielkim rozmachem przygotowania do uczczenia pierwszej Deklaracji Praw Człowieka. Czyż nie widać jednak, że deklaracja ta i głoszone przez nią prawa, są tylko laickim wyrażen-



niem wizji człowieka przesiąkniętej chrześcijaństwem? Doświadczenie historii potwierdziło, że wizja ta, oderwana od swych korzeni, mogła przeżyć tylko pewien czas, podobnie jak ucięty kwiat cieszący swym widokiem kilka dni, by następnie zmarnieć i zwiędnąć.

Długo żyliśmy, mniej lub bardziej świadomie, w iluzji, że prawa człowieka to jedna sprawa a religijna wiara to druga. Zbyt długo nie odczuwano potrzeby odnoszenia się do nadprzyrodzonej, by stworzyć moralność utrzymującą życie w społeczności, mówiącą o cechach osobistych i zbiorowych, pomagających uczynić to życie bardziej znośnym czy bardziej przyjemnym.

Dzisiaj trzeba nam stwierdzić, że

śmierć Boga, ogłoszona z tak wielkim krzykiem przez pewnych filozofów, pociąga z konieczności śmierć człowieka, a zwłaszcza pogardę jego praw.

W odróżnieniu do narodu żydowskiego, nie żyjemy w ustroju teokratycznym, w którym Bóg w sposób namacalny kieruje swym ludem. Królestwo zapowiedziane przez Chrystusa, nie jest z tego świata. Bóg powierzył nam zadanie urzędowania tego świata. Przykład oddzielenia Kościoła od Państwa dostarczył także dowodów sprzyjających oczyszczeniu wiary religijnej.

Lecz to nas nie dyspensuje od rozumienia i przypomnienia, że jedynie godność syna Bożego czyni z każdej

(Dokończenie na str. 2)

HOMILIA

Miłość jest jedynym znakiem po którym można rozpoznać ucznia Chrystusa. Miłość jest jedynym warunkiem przebaczenia nawet największej zdrady Ewangelii Jezusowej, nawet Samego Jezusa.

Dlatego to Jezus pyta trzykrotnie Piotra: „Czy ty mnie miłujesz?”

Dlatego po każdym wyznaniu: „Ty wiesz, że Cię miłuję” — następuje pełne zaufania powierzenie: „Paś owce, paś baranki moje”.

A nagrodą miłości jest łaska wiary: „Ciało i krew nie objawiły Tobie, lecz Ojciec mój niebieski.” Stąd Piotrowe wyznanie, bardzo jasne i mocne, bez cienia wątpliwości: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego” — wyznanie największej miary, wyznanie o wielkiej głębi i szerokich horyzontach.

Nagrodą zaś wiary jest wielkie zaufanie Boga do człowieka i wywyższenie go ponad wszelką miarę: „Ty jesteś Piotr-Opoka, i na tej opoce zbuduje Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego; wszystko, co wiążesz na ziemi, jest wiązane i w niebie...”

Miłość jest otwarciem się na kogoś. Otworzyć się na kogoś to niezbędny warunek pokochania. Dlatego też nasz Papież wciąż mówi: „Otwórzcie drzwi domów i zakładów pracy, drzwi państw i narodów — najszerzej jak tylko można. Otworzyć mają się wszyscy bez wyjątku. To jest konieczność, by pokochać Jezusa Chrystusa, to jest konieczność by Ojciec obdarzył nas łaską wiary.

Oczywiście droga do miłości jest różna. Jedni pokochali Jezusa od pierwszego wejrzenia. Instynktownie jakby zrozumieli, że Jezus jest Kimś najbardziej godnym miłości i to wszelkiej miłości. Inni bardzo powoli idą drogą prowadzącą do miłości. Jeszcze inni potrzebują wielkiej przemiany, bo nienawidzą, bo z największej nienawiści muszą przejść do największej miłości, jak św. Paweł.

Ale pierwsza musi być miłość. Podstawą musi być otwarcie się na Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Inaczej nie usłyszysz się słowa: „Pójdź za mną”.

Nagrodą miłości jest Łaska Ojca — wiara: „Ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec Mój”. Wiara w Jezusa-Mesjasza, wiara w Jezusa jako wybawiciela ze wszelkich trudności wewnętrznych i zewnętrznych, wiara w Jezusa-Zbawiciela, który może nas wyzwolić jako Jedyny z grzechu i śmierci. Bo przecież w sumie to są najgłębsze potrzeby człowieka. Nie chleb, nie sława, nie bogactwo, nie mądrość, nie przyjemność —

ale wieczność. Wieczność cudowna, pełna, niezagrożona przez zło i przez śmierć. Dlatego już w teraźniejszości człowiek musi mieć pewność wyzwolenia od zła i śmierci. Tę pewność daje nam właśnie wiara, wiara w Jezusa, Mesjasza, Wybawiciela, Syna Boga Żywego. Nagroda za to, że pokochaliśmy samego Boga, że otworzyliśmy się na samego Boga, że ponad wszystko i wszystkich wybraliśmy Boga.

Wyzwolenie z grzechu i śmierci, już tutaj na ziemi daje jeszcze nadzieje, obietnicę wielkiego wywyższenia: bycia opoką Kościoła, otrzymania klucza do nieba i zabrania do nieba tego wszystkiego, co tu na ziemi człowiek uczynił dla Królestwa Niebieskiego; wszelkie ludzkie czyny, cierpienia, wszelkie dobro wyświadczane i zło zwalczone mają razem z człowiekiem odziedziczyć nieśmiertelność.

Kiedy kocham — nieważne się staje to, czy jak święty Piotr zapałem się Pana, czy jak święty Paweł nienawidziłem Go i prześladowałem. Nieważne jest to, co było. Ważne jest, że się otwieram szeroko, jak najszerzej, bez reszty na Jego miłość. Ważne jest, że w największej pokorze, jako niegodny, jako „poroniony płód” przyjmę dar wiary z rąk Ojca i dar nadziei w Duchu Świętym.

Mam być Opoką, mam być Filarem Chrystusowego Kościoła na ziemi. Mimo mojej kruchości, mimo mojej słabości. A może właśnie dzięki mojej słabości i kruchości, aby wszyscy wiedzieli, że to nie

ja, ale Jezus przeze mnie, że to nie ja, ale „Jaska Boża we mnie”...

Mam mieć klucze Królestwa Niebieskiego. Moja modlitwa, moje czyny, całe moje życie ma sięgać nieba. Wszystko, czym jestem ma służyć samemu niebu i dochodzić nie do bram nieba, ale wchodzić do jego wnętrza. Mam bowiem klucze.

I mam niesłychaną władzę. Nie tylko mogę „Jednemu mówić: przyjdź, a przychodzi, zrób to — a zrobi”. Ja mogę o wiele więcej. Po prostu cokolwiek decyduję w kierunku dobra, ma to nie tylko oddźwięk w niebie, ale decydujący wpływ. Władzę, która sięga nieba samego! Mając do dyspozycji tylko ludzkie siły, otrzymuję przedłużenie moich rąk, przedłużenie mojego serca, przedłużenie mojego umysłu, przedłużenie mojej woli, bo to wszystko ma zasięg nie tylko kosmiczny, nie tylko niebieski, ale niebiański. Bo cokolwiek ręce moje czy serce moje związuje na ziemi, związuje równocześnie w niebie, a cokolwiek rozwiązuje, rozwiązane jest — a samym w niebie. Takiego zasięgu władzy jeszcze nikt nie miał. Kierowanie z ziemi rakieta leżąca w kosmos jest malutkim wyobrażeniem tej władzy, jaką Bóg daje tym, którzy Go miłują i przyjęli z miłością Dar Wiary od Ojca.

Ty o tym wiesz.

Ale czy również tym żyjesz? Czy wiesz, jakie skarby zawierzył Tobie Bóg? Czy wiesz, jaką władzę dysponujesz?

x. Szczepan Brzezina OMI

(Dokończenie ze str. 1)

ludzkiej osoby był jedyny, niezastąpiony i cokolwiek by mu się zdarzyło, godny szacunku, w najmocniejszym tego słowa znaczeniu. Czym są więc prawa człowieka, jeśli nie różnymi aspektami i różnymi konsekwencjami jedynego prawa — prawa każdego człowieka do szacunku wobec jego osoby, wobec jego życia, jego dążeń czy jego wolności?

Dzisiaj niestety stwierdzamy zbyt częstą pogardę człowieka, którego nie uważa się za podmiot, lecz czyni przedmiotem w ręku demagoga, który go zwodzi, czy w ręku kata, który go torturuje.

Właściwie winniśmy uświadomić sobie, że nie stawimy zapory wszystkim skandalom naszego czasu — niesprawiedliwości, przemocy, materializmów, totalitaryzmów i wszystkiego co rozgrywa się między nimi — jes-

li nie nauczymy się na nowo szacunku wobec człowieka.

W rozdarciach i nieładzie naszego czasu, jedyną ideą, zdolną do zdominowania wszystkiego w stosunkach międzyludzkich i jednocześnie dającą poczucie, że mimo naszej niezgody i przeciwnych interesów czy opinii, jesteśmy braćmi — jest pewność, że mamy jednego Ojca.

Taką jest lekcja dramatów, wśród których żyjemy, które nas otaczają, oblegają, zagrażają: prawa człowieka mogą być skutecznie zabezpieczone tylko tam, gdzie Bóg odzyskuje swe prawa.

Dziękujemy za tę przypominaną lekcję Ojcu św. Janowi Pawłowi II w uroczystym dniu św. Apostołów Piotra i Pawła, modlac się za Piotra naszych czasów, za Kościół i cały świat, do jedynego Ojca.

Ks. W. SZUBERT



C O T O J E S T W I A R A ?

WYZNANIE PIOTRA

Zamiast przytoczyć teologiczną definicję wiary, spróbujmy uchwycić konkretnie, począwszy od „aktu wiary” w Chrystusa, pierwszy akt wiary w całej Ewangelii, zwany wyznaniem Piotra (Mt 16, 13-20).

„Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?»». Jest to rodzaj badania opinii. Co myślą ludzie o takim a takim? „A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni Jeremiasza albo za jednego z proroków»». Sposób wszczęcia dialogu, powie ktoś, Jezus bowiem natychmiast zadaje bardziej wnikliwe pytanie, nie troszcząc się o to, co o Nim pomyślą. Odpowiedzi, jakie otrzymał, są zwyczajnie ludzkie. Mówią, że... Odnosi się to do opinii i nikogo nie angażuje. On oczekuje, by wypowiedziano się na Jego temat, chce osobistej odpowiedzi.

OSOBOWE PRZYJĘCIE CHRYSZTUSA

«A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego» (Mt 16, 15-16). Piotr angażuje samego siebie. Istotnie, Chrystusowi lub w Chrystusa nie wierzy się wiarą zbiorową, stadną, wedle zwyczajów epoki czy środowiska. Albo wierzy się osobiście, dobrowolnie, albo się nie wierzy. Święty Paweł tak to wyraził w swym bardziej teologicznym stylu: „Okazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka” (2 Kor 4, 2).

Wiara jest stosunkiem osoby z Chrystusem a człowiekiem wolnym, który chce Go przyjąć, w tym, co On mówi o samym sobie. Przyjęcie jest niewątpliwie słowem bardziej odpowiednim niż przystąpienie, albowiem to Jezus podejmuje inicjatywę przyjścia do nas. „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Człowiek wierzący przyjmuje światło, słowo, świadectwo, które go oświecają, przyjmuje je od matki, przyjaciela, księdza bądź doznaje wewnętrznego olśnienia, jak Paweł z Tarsu albo Frossard; każdy da swoją odpowiedź jako wolny człowiek, otwarty na prawdę lub szukający absolutu. „Každy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37).

STANOWCZE PRZEKONANIE

Czy trzeba podkreślać, że odpowiedź Piotra jest najbardziej stanowcza i pewna? „Ty jesteś...” Słowa te odnoszą się do istoty Jezusa, a nie do jakiejś drugorzędnej cechy. Wiara Piotra jest afirmacją, bez wahań i bez wątpliwości: ten widzialny Człowiek, któremu na imię Jezus, jest posłany przez Boga, jest Synem Boga żywego; dla Piotra istnieje tożsamość między Jezusem z historii a Synem wiekiściego Boga. Newman, wytrawny badacz w sprawach wiary, pisze: „Tyśiące przeszkód nie nasuwają żadnej wątpliwości”.

W stanowczej odpowiedzi Piotra nie ma śladu zwątpienia: „Ty jesteś...” Gdy chodzi o wiarę, Apostołowie nigdy nie odstępują od „stanowczości”, od „pewności”. „Strzeżcie się, abyście dając się uwieść błędom tych, którzy nie szanują praw Bożych, własnej stałości nie doprowadzili do upadku” (2 P 3, 17). „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się” (1 Kor 16, 13). „Nauka ta zasługuje na wiarę i chęć, abyś z całą stanowczością o tym mówił...” (Tt 3, 8). „Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną” (Hbr 3, 14). Taka jest wiara: pełne przekonanie przyjęcie Chrystusa Pana. Temat ten jest drogi św. Janowi: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1, 12).

„Przechowujmy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7). Zrozumiała jest prośba Apostołów do Pana: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5).

ŁASKA DUCHA ŚWIĘTEGO

Jezus tak odpowiedział Piotrowi: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 17). Objawić znaczy zdjąć zasłonę, odsłonić rzeczywistość jeszcze nie znaną. To, że Jezus jest Synem Bożym, nie jest oczywiste dla człowieka obdarzonego wszystkimi zdolnościami naturalnymi, zmysłowymi i racjonalnymi, jakie symbolizuje ciało i krew. Jezus to człowiek, chociaż niezwykle przez swoje nieskazitelne postępowanie oraz czyny i znaki zwane cudami; w

tym jest palec Boży — myślą tłumy. Zatem kim jest sam Jezus, taki ludzki i taki zbijający z tropu? Piotr wypowiada się z pełnym przekonaniem, Jezus zaś powołuje się na swego Ojca z nieba. Zawstydzają Piotra mówiąc, iż jego pewność pochodzi od Ojca, który oświeca go od wewnątrz Jezus wprawia w zakłopotanie rozum ludzki, światłość rozbłyska nagle, nieoczekiwana i nadludzka: to Syn Boży!

Wiara w to, że Jezus jest inny niż człowiek, nie przychodzi w sposób naturalny. Gdy Jezus mówi, że jest chlebem żywym, który daje życie, wielu spośród uczniów nie wierzy i oddala się, potrząsając głową ze zdecydowanym sceptycyzmem. A Jezus oświadcza: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca” (J 6, 65). Sw. Paweł, jak wierne echo, napisze: „Nikt też nie może powiedzieć, bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3).

To nie znaczy, że przed swym wyznaniem wiary Piotr był tylko „ziemią niczyją”, czystą biernością: Piotr przebywał z Chrystusem, poznał Jego odwagę, prawość, czystość życia i już widział znaki towarzyszące Jego słowom. Dojrzał w kontakcie z Chrystusem; uważał i realistyczny umysł tego rybaka rozumował ze znajomością rzeczy, ze znajomością Jezusa. Już po cudzie w Kanie Jan powiedział „Taki to początek znaków uczynił Jezus. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Piętno Boże na Chrystusie dostrzegł również w swym zdrowym, chłopskim rozsądku niewidomy, którego Jezus uzdrowił: „Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić” (J 9, 31-33). Piotr był włączony w czyny i znaki Chrystusa, toteż na zadane mu pytanie Piotr, nagle oświecony przez Ojca z nieba, wybucha z takim przekonaniem, iż nie poznaje samego siebie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego!” (Mt 16, 16). Później Jezus powie do Filipa: „Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie — wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła” (J 14, 11). Chrystus zmartwychwstały oświeca Piotra i Apostołów takim światłem, że um-

(Dokończenie na str. 8)

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

Zamiar wydał się zupełnie niedorzecznym. Postąpiła chwilę i zawróciła do hotelu.

Czas przybycia zapowiedzianego transatlantyku się zbliżał i przed budynkami Urzędu Emigracyjnego ludno się robiło. Zajeżdżały taksówki, auta prywatne i szli ludzie pieszo. Na molo jeszcze nie wpuszczano, więc przed barierą tłum się gromadził niecierpliw.

— Mama, pójdziem tam zobaczyć — zaproponował chłopiec.

— Chodźmy, jak chcecie.

Zbliżając się do tłumy, spostrzegli idącego im na spotkanie Makrycę.

— Co pan tu porabia?! — zawołała ucieszona.

— A ot, znowu ze swoimi mężczyznami — skinął głową za siebie, witając się. — Tym okrętem jeszcze jedna dziewczuszka przyjeżdża do Berisso, to ja pomagam ludziom ją spotykać. A z wami co? Znowu tutaj?

— Jak to znowu?... Myż tu ciągle siedzimy.

— Przecież wyjechaliście byli do Rosario.

— My do Rosario?! — Pierwszy raz słyszę.

— Cóż to ma znaczyć? Szuszyckiż przyjeżdżał tu do was i jemu powiedziano, że was ktoś zabrał do Rosario.

— To nie może być. Ja z dziećmi nigdy nie wychodziłam na miasto. Gdyby o nas ktoś pytał, toby nam powiedziano.

— To znaczy, że Karol makaniarył. No, a mąż wasz?

— Gdzieś na mieście. Wciąż biedak za pracą biega.

— Jak to? Jeszcze nie znalazł?

— Może w przyszłych dniach już dostanie. Już w wielu miejscach mu obiecano.

— To czego wy tu siedzicie! Czemu nie jedziecie do Berisso?

— Do kogóż i za co? Szuszycki nie jest nam krewny, ani żaden przyjaciel. Dziewczynę poznaliśmy w drodze i więcej nic. Jakżeż tam ona?

— Przyzwyczajają się po trochu. Pierwsze tygodnie to kukowała za domem, aż trach.

Cóż z kwadrans opowiadał o powrocie dziewczyny u wujostwa i o życiu w Berisso w ogóle. W końcu Pola zaczęła naglić matkę do powrotu i ta wyciągnęła rękę na pożegnanie.

— Pozdrówcie od nas Staškę i jej krewnych.

— Dziękuję, pozdrowię. Wszystkich pozdrowię i wszystko zrobię, aby was sprowadzić do Berisso. Taka kobieta nie powinna się tu poniewierać — powiedział mrużąc znacząco oczy.

— No, to ja już teraz wam za to dziękuję. Do widzenia.

Po parudziesięciu krokach obejrzała się. „Dobrodziej” stał w miejscu goniąc za nią oczami.

— Mama, ty widziałaś jaka u niego szczerba między zębami? — spytał chłopiec.

— Czemuż nie, widziałam.

— I włosy w nosie rosną. Tata dwa razy od niego łodniejszy.

— A, łodniejszy nie ma co — przytwardziła z uśmiechem.

Zygmunt powrócił tego dnia z miasta, aż o zmierzchu dopiero. Domka widziała, że nie w humorze, ale uznała za właściwe powiadomić go o niemfiej wizycie. Siłła się jak zwykle na spokój, lecz tym razem nie zapanowała nad sobą. Głos jej tamał się i zachodziły łzami oczy.

Zygmunt patrzył na nią i zgrzytał zębami. Ogarniała go żalność, czuł wstyd za siebie i nienawiść do ludzi szczęśliwych. W końcu zerwało się w nim silne, niezmężone postanowienie.

— Domka, nie przejmuj się! — rzekł twardo. — Nie wyrzucaj: sami się wybierzymy jutro. Mam miejsce murowane. Chciałem ci niespodziankę zrobić, a ci mi popsuli.

Małżonka spojrzła nań przez łzy i uśmiechnęła się smętnie.

— Jaki ty cierpliwy i dobry dla mnie! — zaczęła. — Tybyś mi nieba przychylił. Ani ty masz miejsce, ani co. Ot — pocieszasz mię i tyle. Posłuchaj co ci powiem. — Dziś widziałam się z tym kapitas-gienieralem z Berisso. Mówił, że Suszycki przyjeżdżał tu kilka tygodni temu, aby nas zabrać. Dawaj napiszemy do Staški.

— Owszem, możesz napisać sobie, ale pomoc jej już mi nie potrzebna. Mówię ci, że już miejsce mam — uparł się. — Jutro wyjeżdżamy.

Nazajutrz wstał o świcie i wyruszył na miasto. Miał na myśli nieduże przedsiębiorstwo budowlane na Pompeya. Właścicielem był Żyd z Rudobiełki, na pozór bardzo poczciwy człowiek. Kazał Zygmuntowi przyjść za tydzień, który akurat już mijał. Wierzył, że go ubłaga tym razem, aby przyjął do arteli. Miał kiedyś kilku dobrych przyjaciół narodowości żydowskiej i nie podzielał zdania, że każdy Żyd jest wrogiem chrześcijanina.

Zastał go przy pracy. Majstrowie zalewali cementem sufit parteru, a on doglądał mieszania.

— Co nam pan powie? — spytał, odpowiedziawszy na uprzejme pozdrowienie Zygmunta.

— Czyż pan mnie nie poznaje?

— Czesznoje słowo, nie przypominam sobie — odparł.

— Tydzień temu jak prosiłem o pracę i pan mi powiedział przyjść dzisiaj.

— Bardzo mi nieprzyjemnie, że nie mogę ispołn słowa. Może po niedzieli.

Koszmarna mgła rozczarowania przysłoniła człowiekowi oczy. Lecz daleki był od rezygnacji.

— Panie gospodarzu — zaczął pokornie. — Bądź pan łaskaw przyjąć mię od dzisiaj. Jestem w bardzo trudnym położeniu. Już blisko dwa miesiące jak szukam daremnie pracy. W hotelu emigracyjnym mam żonę z dziećmi, które już chcą wyrzucić.

— A cóż ja winien temu? Ja mam własne dzieci.

— Pan nie winien, ale pan jest właścicielem przedsiębiorstwa, a ja bezrobotnym, więc proszę o łaskę pana.

— Nie mogę.. Artel pełna.

— Gdy pan mnie dołączy, nie straci na tym. Jak więcej będzie ludzi, to prędzej się skończy budynek i drugi się weźmie. Ja będę pracował uczciwie. Cement panu będę mieszał, ziemię kopał, cegły do góry dźwigał. Za dwóch zarobię. Jestem robotnikiem z urodzenia. I siłę mam. Patrz pan! — zakasał ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

Pacierzze dziecka pióra Konopnickiej

W czerwcu najważniejsze są dzieci. Zwłaszcza teraz, gdy nagle zauważyliśmy, że jednak są nam potrzebne. Nawet gdyby miały pokomplikować nasze plany lub przysporzyć nam odrobiny biedy. Dziecko — niewyregulowany budzik, złodziej czasu, podkopywacz naukowej kariery. Dziecko — symbol dobroci i bezbronności. Oczy, które nie kłamią. Słowa, które nie kłócą. Ręce, które potrzebują pomocy. Serce — które potrzebuje ciepła. Tego nie zastąpi telewizyjna „Wieczorynka”. Dlatego dzieci nie lubią słuchać bajek z magnetofonu, bo magnetofonowi nie można usiąść na kolana.

Nieprzypadkowo szczególne miejsce w órczości **MARII KONOPNICKIEJ** (1842-1910) zajmują utwory przeznaczone dla dzieci. Pisarka o czułym sercu. Nikt tak jak ona nie był wyczulony na ludzką krzywdę. Dobrze знаła skutki społecznej niesprawiedliwości: nędzę i głód. Wiedziała, że niesprawiedliwość najboleśniej dotyka niewinne dzieci. Najpierw sama po śmierci matki doświadczyła sierociego dzieciństwa. Potem, po bolesnych rodzinnych doświadczeniach, dniem i nocą pracowała na utrzymanie swoich 6-go dzieci. A miała wtedy 34 lata i „prawo do szczęścia”. Czula się też matką dzieci. Pisała dla nich, by podtrzymać w nich wiarę w zwycięstwo dobroci.

To nie było łatwe pisanie, bo w życiu



— widziała to na własne oczy — dobroć przegrywała. To nie była łatwa wiara, gdy w życiu społecznym przegrywał Bóg, a żyjący w żalości i męce współbracia strudzili się „daremnie wznosząc ku niebu swe ręce”. Dlatego to przepojone smutkiem, a nawet rozpaczą, poetyckie modlitwy Konopnickiej pełne są żalu kierowanego do Boga za Jego milczenie i bezradność. Ale jest tu także wiara w siłę modlitwy, zwłaszcza modlitwy niewinnego dziecka, bo: „pacierz dziecka anielskie ma pióra i pierwszy z ziemi przylata do Boga..., wszakże najrychlej Bóg dziecka wysłucha, gdy nie swojego chce szczęścia, lecz —J braci!” W „Psał-

terzu dziecka” znajdziemy szereg przepięknych modlitw, pełnych dziecięcej ufności i prostoty. Zdaje się, że momentem, który pozwolił poetce przełamać spowodowany nędzą ludzką kryzys wiary, stało się głębokie zrozumienie tajemnicy miłości Boga objawionej nam w znaku Eucharystii. Konopnicka napisała wspaniałą poetycką „Tekst do Mszy śpiewanej”, w którym m. in. umieszcza swoje religijne Credo: „W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem, z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem, miłość, co krew swą dała nam w ofierze, w zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa — wierzę!”

Ks. Antoni Dunajski

SYTUACJA PRAWNA IMIGRANTÓW WE WŁOSZACH

W związku z powstałą polemiką wokół problemu imigrantów we Włoszech, 16 włoskich organizacji, wśród nich Katolicki Związek Pracowników Włoskich ACLA, 3 Federacje Związków Zawodowych „Caritas” i Federacja Kościołów Ewangelickich, opublikowały specjalny dokument, w którym opowiadają się za prawami przysługującymi imigrantom. Dokument stwierdza, że Włochy nie mogą zamknąć swoich granic, odbierając w ten sposób obcokrajowcom prawo do życia w ich kraju, podczas gdy nędza i przemoc, wstrząsające Trzecim Światem, powodują prawdziwą wędrówkę ludów. Dokument domaga się zniesienia wszystkich zarządzeń administracyjnych godzących w imigrantów.

Dokument zwraca również uwagę na integrację społeczną imigrantów. Żąda od rządu i parlamentu uznania przysługujących imigrantom praw cywilnych, w szczególności domaga się ochrony prawnej imigrantów oraz przyznania im odpowiednich miejsc pracy. Postuluje także zaaprobowanie specjalnego prawa ułatwiającego zatrudnienie obcokrajowców, które uwzględniłoby roszczenia ich związków zawodowych i organizacji.

Prawo takie, dotyczące możliwości wjazdu i pobytu we Włoszech, powinno całkowicie wyprzeć dotychczas obowiązujące artykuły prawa bezpieczeństwa publicznego i stworzyć dla obcokrajowców nową, pewniejszą sytuację prawną. W zakończeniu dokumentu zawarte jest żądanie uznania prawa azylu dla wszystkich uchodźców, którym odmawia się w ich własnych krajach swobód demokratycznych.

Tekst do Mszy świętej śpiewanej

CREDO

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sięje blaski zorzy,
Morza napelnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i w Ojca wszechstnienia wierzę!

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W Zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa — wierzę!

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy odbiela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Świętego, w Trójcę Świętą — wierzę!

Wiarą tą znacę pierś i czoło moje,
O, spraw to, Panie, niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw ojców naszych wiarę!

María KONOPNICKA

KSMP - ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ

Z okazji 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji, patrzymy w przeszłość i podziwiamy zmysł organizacyjny naszych Rodaków. Jakże bardzo szybko potrafili utworzyć liczne stowarzyszenia, w których gromadzą się, aby wspólnym wysiłkiem podtrzymywać to, co najlepsze wywieźli z Kraju swoich ojców: wiarę i kulturę polską. Każdy ma dla siebie odpowiednią organizację. Powstały przecież odrębne stowarzyszenia dla dzieci (Krucjata Eucharystyczna i Harcerstwo), dla młodzieży (KSMP), dla mężczyzn (Związek Mężów Katolickich), dla pań (Bractwo Żywego Różańca i Towarzystwo Polek) oraz liczne chóry.

Tych organizacji — zwłaszcza w okresie międzywojennym — było znacznie więcej, ale ostały się niemal tylko te wyżej wspomniane, czyli te ściśle związane lub współpracujące z PMK. Jest to zjawisko bardzo wymowne, bo świadczy o tym, że ostatecznie nie kto inny, ale Kościół okazał się najbardziej pewnym gwarantem zachowania nie tylko wiary — co jest jego właściwym zadaniem — ale i polskości wśród naszej Emigracji.

Jak z powyższego wykazu stowarzyszeń polonijnych widać, KSMP jest jednym „ogniw” tworzących całość życia społecznego naszych Rodaków, ale dodajmy zaraz, że chyba jednym z najważniejszych i najtrudniejszych ogniw. „Kto ma młodzież ma wszystko” — mawiał zmarły Rektor Ks. Prał. Zbigniew Bernacki, mając oczywiście na myśli, że stosunkowo łatwo jest stworzyć i prowadzić organizację dla dzieci i starszych, a najtrudniej dla mło-

dzieży. Nie jest to żadne „odkrycie Ameryki”, każdy wie, że gdy się ma „naście” lat to się przeżywa najtrudniejszy okres w życiu, i jednocześnie, że kto „mądrze przeżyje” ten okres, właściwie wygrał już prawie całe życie. Każdy też się zgodzi, że najprostszym i najlepszym sposobem „zdobycia” młodzieży jest tworzenie i właściwe prowadzenie organizacji dla dzieci, bo jakże trudno jest prostować „drzewo”, które już ma „naście”, dwadzieścia, czy jeszcze więcej lat!

Realizacja celów KSMP

Mimo, że jubileusz PMK skłania raczej do refleksji nad przeszłością, to jednak tym razem możemy zrobić wyjątek, bo młodzież to nasza przecież przyszłość. KSMP mimo, że mijają lata wcale się nie „starzeje”; członkowie tego stowarzyszenia, chociaż minęło już dawno pół wieku jego istnienia wciąż są tak samo młodzi. Dlatego popatrzymy nie tyle w przeszłość, w historię ale raczej w teraźniejszość i przyszłość tej organizacji.

Celami KSMP są: z jednej strony pogłębienie wiedzy religijnej i formacja chrześcijańska, a z drugiej wydobyć i ukazać z przebogatego skarbcza kultury polskiej rzeczy najbardziej wartościowych, zwłaszcza: z historii, literatury, sztuki, nauki, geografii (turystyka), folkloru i oczywiście samego języka polskiego. Jak z powyższego widać zakres zainteresowań KSMP jest ogromny i bardzo ambitny. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że najbardziej młodzież pociąga folklor: śpiew i tańce. Dziewczęta i chłopcy z KSMP,

jak wszyscy młodzi na świecie, lubią się bawić, śpiewać, tańczyć. Ale ta młodzież szuka także prawdy i mądrości. I właśnie to poszukiwanie jest największą przygodą ich życia. Nasza młodzież chce poznać prawdę o świecie i o człowieku: to znaczy chce poznać samą siebie, aby przez to poznać właściwy sens życia i zgodnie z nim postępować.

Formacja chrześcijańska najważniejszym zadaniem

Dlatego poświęcają też dużo czasu na lepsze poznanie religii katolickiej i osobistą formację chrześcijańską. Już samo poznawanie i pogłębianie wiedzy religijnej, ma niewątpliwie wielki wpływ na kształcenie osobowości człowieka. Podejmują oni jednak wiele różnych czynności, które angażują nie tylko ich rozum, ale wolę i serce. Do takich czynności możemy zaliczyć: wspólną modlitwę, udział w życiu Kościoła lokalnego, zwłaszcza przez czynny udział we Mszy św. i częste przystępowanie do Sakramentów św.: Spowiedź i Komunia św., udział we wszelkich manifestacjach o charakterze religijnym, organizowanie pielgrzymek i dyskusji na tematy religijne — co odbywa się przede wszystkim w corocznych „dniach wymiany myśli” i rekolekcjach. Konkretnym przykładem takich przedsięwzięć są bardzo ważne tematy omawiane w ostatnich kilku latach przez młodzież na wspólnych spotkaniach, jak: pojednanie, przyczyny zła w świecie, małżeństwo i rodzina, sakrament Bierzmowania... I tak na przykład dyskusja na temat: „zło w świecie”, była poprzedzona kilkoma spotkaniami w poszczególnych Stowarzyszeniach podczas których omawiano to zagadnienie szczegółowo. Po takim gruntownym przygotowaniu, łatwo było młodzieży zebranej z całego Okręgu Douai na „dniu wymiany myśli” ustalić, że głównym winowajcą wszelkiego zła jest sam człowiek, a mówiąc językiem religijnym popełniany przez niego grzech.

W wielu Kołach KSMP często omawiane są problemy religijno-moralne, zwłaszcza w oparciu o lekturę Pisma św. i najnowsze dokumenty Stolicy Apostolskiej. Podobnie wszystkie ostatnie Złoty w Vaudricourt i Festiwałe Okręgowe nie tylko miały w swoim programie Mszę św., ale i samą akademię rozpoczęły występami o tematyce religijnej. Były to specjalne inscenizacje słowno-muzyczne, np.: poświęcone 600-leciu Jasnej Góry, Nawróceniu, czy Powołań kapłańskich. Dodajmy jeszcze tak bardzo lubiane przez młodzież no-



wczesne piosenki religijne wykonywane przy gitarze. Nie można też pominąć udziału naszej młodzieży w przeróżnych akcjach charytatywnych, których nie sposób tu wszystkich wliczyć.

Poza tymi stałymi akcjami należy też wymienić zorganizowanie dla całej Polonii przez KSMP pielgrzymki do kolegiaty św. Piotra w Douai z okazji Roku Świętego, a zwłaszcza „wyprawienie” przez Młodzież w tejże kolegiacie Włocławskiego Jubileuszu Maryi i ich czynny udział w obchodach tegoż Jubileuszu w Lens. W ramach Międzynarodowego Roku Młodzieży udają się do Rzymu na specjalne spotkanie z Papieżem, podobnie udają się do Brukseli, aby wraz z całą Polonią zamianifestować swą jedność z Ojcem św.

Nie jest to oczywiście pełen zestaw religijnych przedsięwzięć Młodzieży, ale już te powyższe przykłady świadczą wystarczająco o Jej wielkim zaangażowaniu w sprawy istotne.

Obecny Papież powiedział w jednym ze swych przemówień, że człowiek przez kontakt z innymi wychodzi ze swej „samotności”, nawiązuje łączność ze światem otaczającym i otwiera się na nowe wartości, zwłaszcza takie jak miłość, religia, rodzina, naród. Poprzez spotkanie z innymi, odkrywa, że sam jest istotą ludzką i uczy się szanować innych. Przede wszystkim jednak odkrywa, wcze-

śniej czy później, że dla niego jako człowieka, wszystkie te wartości jakie spotyka na ziemi nie są ostateczne i nie zaspakajają w pełni jego pragnień (aspiracji). Stworzony dla nieskończoności, czuje się więzieniem tego co skończone. To doświadczenie stawia go przed wyborem: otwarcia się na Boga lub wrócić do swojej „samotności”, która odbiera życiu wszelki sens (Jan Paweł II, 16. 11. 1983).

W szeregach KSMP, młodzież ma wiele okazji — poprzez pogłębianie wiedzy religijnej, modlitwę, przyjmowanie sakramentów i czynne zaangażowanie dla dobra bliźnich — spotkać Jezusa Chrystusa, który jest dla wszystkich Drogą, Prawdą i Życiem; Jezusa Chrystusa, który jest absolutnie potrzebny człowiekowi, aby mógł znaleźć sens swego życia.

Ks. Jan ROBAKOWSKI



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

INSTRUKCJA O CHRZEŚCJAŃSKIEJ WOLNOŚCI I WYZWOLENIU

Z powodu ważności zagadnienia: wyzwolenie po chrześcijańsku, pragniemy omówić opracowaną przez Kongregację Nauki Wiary „Instrukcję o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu”, która — jak to zapowiadała wydana przed 17 miesiącami „Instrukcja o niektórych aspektach teologii wyzwolenia” — ukazuje w sposób pozytywny całe bogactwo tego tematu zarówno dla nauki, jak i dla praktyki.

Instrukcja podzielona jest na pięć rozdziałów oraz posiada wprowadzenie i zakończenie.

Rozdział pierwszy omawia sytuację wolności w świecie współczesnym. Mówi o osiągnięciach i zagrożeniach współczesnego procesu wyzwolenia. Zwraca uwagę na wieloznaczność nowożytnego ruchu wyzwolenia i na niebezpieczeństwa płynące z władzy, jaką człowiek z indywidualizmu i kolektywizmu. Omawia także problem wolności w doświadczeniu Ludu Bożego.

Przypomina, że Kościół zabierał głos w ciągu ostatnich wieków, by ostrzec przed wypaczeniami, które niosły ryzyko skierowania zapału wyzwolenieckiego ku gorzkim rozczarowaniom. Kościół interweniował w imię prawdy o człowieku stworzonym na obraz Boga.

Rozdział drugi przypomina teologiczne i biblijne zasady powołania człowieka do wolności oraz wskazuje na grzech, jako przyczynę podziału i ucisku. Zwraca także uwagę na ateizm, jako błędną formę emancypacji człowieka.

Rozdział trzeci poświęcony jest wyzwoleniu i wolności chrześcijańskiej, poczynając od wyzwolenia, jakiego w Starym Testamencie doświadczył lud izraelski dzięki interwencji Boga, który wyprowadził go z ciężkiej niewoli ekonomicznej, politycznej i kulturowej, aby uczynić go królestwem kapłanów i ludem świętym. Pełną wolność przyniósł ludzkości Chrystus, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie wyzwolił nas

z nieuporządkowanej miłości własnej, będącej przyczyną pogardy bliźniego i źródłem dominacji nad ludźmi.

Rozdział czwarty ukazuje wyzwolenieczą misję Kościoła. Mówi o integralnym zbawieniu świata. Wskazuje na ewangelizację, jako promocję sprawiedliwości, oraz omawia rolę kościelnych wspólnot podstawowych i innych ugrupowań chrześcijan.

Rozdział piąty zawiera streszczenie społecznej nauki Kościoła i wskazania dotyczące praktycznego wcielenia w życie chrześcijańskiej nauki o wyzwoleniu. Podkreśla się prymat osoby ludzkiej nad strukturami; odrzuca się przemoc, jako drogę prowadzącą do wyzwolenia, oraz walkę klas i mit rewolucji, oparty na przekonaniu, że wystarczy zburzyć niesprawiedliwy system, by społeczeństwo stało się bardziej ludzkie.

Tekst Instrukcji ukazał się także w języku polskim. Liczy 60 stron.

ROLA KOBIETY W KOŚCIELE

Konferencja Episkopatu Stanów Zjednoczonych przygotowuje dokument pt. roli kobiety w Kościele, który opublikowany zostanie w 1988 r. Obecnie specjalna komisja pod przewodnictwem biskupa J. L. Imescha pracuje nad pierwszym projektem dokumentu. Wykorzystane w nim zostaną wyniki szerokich zadań ankietowych przeprowadzonych przez Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych. Dokument będzie miał charakter duszpasterski i podejmie m. in. takie zagadnienia jak: regulacja urodzin, przerywanie ciąży oraz problemy współżycia małżeńskiego.

(Dokończenie ze str. 3)

...rą dla potwierdzenia swej wiary w Niego.

Czy sobie to uświadamiamy, czy też nie, zawsze, gdy wierzymy w Jezusa, Syna Bożego, jesteśmy oświeceni przez Ojca. Wraz z Piotrem, pierwszym wierzącym Nowego Przymierza, jesteśmy lub winniśmy być szczęśliwi, że wierzymy. Sw. Piotr mówi: „Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, lecz wierzycie, ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały...” (1 P 1, 8).

W KOŚCIELE

Znamy dalszy ciąg oświadczenia Jezusa do Szymona: „Otoż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli Skała), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie...” (Mt 16, 18-19). Piotr, oświecony przez Boga, stał się wierzącym w Syna Bożego wcielonego w Jezusie. Jezus wybiera Piotra za podstawę swego Kościoła i za stróża wiary; odtąd zwał go będzie Piotrem, by dobrze zaznaczyć jego posłannictwo; Kościół będzie opierał się na jego wierze i

to zasadniczo on będzie wiązał i rozwiązywał poprzez swe decyzje w sprawach wiary i Kościoła. Piotr i Kościół będą odtąd związani, co wynika z całego tekstu, zwłaszcza jeśli dodamy do niego jeszcze inną obietnicę Jezusa: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22, 32). Zatem wiara przychodzi do chrześcijanina zawsze przez Kościół, jak przez konieczne pośrednictwo, gdyż to Kościół Piotra i Apostołów otrzymał wiarę, by służyć i strzec jej jako depozytu (por. 2 Tm 1, 12), oraz rozkaz: „Idźcie więc i nauczajcie...” (Mt 28, 19).

Poza Kościołem prawda wiary nie jest zapewniona; niestety potwierdza to historia. Kościół przez Tradycję apostołską przekazuje i daje nam wiarę za pomocą świętej Księgi oraz słowa. I odwrotnie, w wierze w Chrystusa Kościół znajduje swą spójność i swój sens. Poza wiarą nie ma Kościoła.

Wiara z łaski Boga, która oświeca umysł człowieka wolnego, jest pełnym przekonaniem przyjęciem Chrystusa Pana i prawd przez Niego głoszonych za pośrednictwem Kościoła opartego na Piotrze i pozostałych Apostołach.

Ks. W. Szubert

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Jubileusze kapłańskie

Ks. Dziekan ZIÓŁKOWSKI Dominik	— 30 lat — 1. 07. 1956
Ks. MENDRELLA Wiktor-Maria O.M.I.	— 45 lat — 6. 07. 1941
Ks. BOSIACKI Tadeusz	— 40 lat — 7. 07. 1946
Ks. KUHCINSKI Józef	— 35 lat — 8. 07. 1951
Ks. PIONNIER Zygmunt	— 35 lat — 8. 07. 1951
Ks. PUŻYNSKI Piotr O.M.I.	— 30 lat — 8. 07. 1956
Ks. PLATER ZYBEREK Eugeniusz	— 25 lat — 8. 07. 1961

Wszystkim Czcigodnym Księżom, Drogim Jubilatam, najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego i opieki Matki Bożej na dalszej drodze życia kapłańskiego

składa
Ks. Stanisław JEŻ
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii, odbył się w Slough Zjazd Katolicki pod protektoratem J.E. Ks Biskupa Szczepana Wesołego, w dniach 24-25 maja b.r.

Zjazd zgromadził około 200 uczestników. Wzięli w nim udział duchowni z W. Brytanii, z Francji i z Niemiec, przedstawiciele polskich organizacji katolickich z wyżej wymienionych krajów, delegaci polskich parafii z Anglii, oraz przedstawiciele innych organizacji współpracujących z Instytutem.

Grupa młodzieży uczestniczyła w zorganizowaniu i prowadzeniu komisji dyskusyjnych.

Na zjeździe starano się przybliżyć zagadnienie Sakramentu Pokuty i Pojednania.

Polacy we Francji

Integracja – owoc przyjaźni czy przemocy

Polacy mieszkający we Francji i Francuzi polskiego pochodzenia obchodzą 150-lecie Polskiej Misji Katolickiej we Francji. To znaczy, że od 150 lat mają w Paryżu własną instytucję duchowej i religijnej, a często również materialnej opieki.

Obecność Polaków we Francji, to również problem integracji. Integracja — to wielki problem. Trudny i bardzo często zupełnie źle pojmowany. Nie każdy sposób integrowania daje pełnowartościowych obywateli, Integracja tylko wtedy jest pozytywna i ubogaca imigranta oraz kraj jego osiedlenia, gdy nie odbieramy jego własnych wartości z jakimi przybył, — ale gdy w atmosferze przyjaźni dopełnia go miejscowymi wartościami. Punktem wyjścia i fundamentem pozytywnej integracji musi być zrozumienie imigranta oraz jego rodzimych wartości.

Celem tego artykułu jest pełniejsze zrozumienie Polaków. Polaków cechuje wielka miłość ojczyzny i przywiązanie do Kościoła. Obojętnie jakie są racje ich emigracji, wszyscy zachowują w duszy pragnienie powrotu do ojczyzny, gdy „warunki się zmieniają”. W skrytości serca myślą o tym nawet ci którzy już na stałe osiedlili się we Francji. To nie przeszkadza, że są wartościowymi obywatelami Francji, bo miłością ojczyzny obejmują również Francję.

Proces integracji zaczyna się od chwili przyjazdu do Francji. Zaczyna on działać niezależnie od świadomej woli imigranta. Gdy chodzi o Polaków, śmiem

powiedzieć, że im wolniej proces integracji będzie przebiegał, im mniej będzie świadomy, tym korzystniejszy będzie zarówno dla Francji jak i dla polskiego emigranta.

Punktem wyjścia integracji Polaka musi być przyjaźń i zrozumienie. Każdy Polak przybywający do Francji w sobie przywozi przyjaźń do Francji. Integracja Polaka musi więc przebiegać jako narastania i potęgowania przyjaźni z jaką przybywa aż do chwili gdy przyjaźń stanie się wielkim ukochaniem Francji, takim samym jak ukochanie Polski.

W żadnym wypadku integracja nie może być odczuwana jako uderzenie nożem w plecy. Tym boleśniej, że ręką „przyjaciela”. Polacy są bardzo uczuleni na punkcie przyjaźni do Francji, jak również na punkcie zdradzieckiego ciosu w plecy.

W r. 1939 Polacy wiedzieli, że Niemcy przygotowują się do napaści na Polskę. W tym samym czasie Rosja była związana z Polską paktem przyjaźni i nieagresji. Równocześnie z Hitlerem uzgadniała napaść na Polskę. Gdy 17.9.39 wojska sowieckie przekroczyły granicę, w pierwszej chwili witano je jako spieszące na pomoc. Jak potworne było, gdy się przekonano, że to było uderzenie nożem w plecy.

Pod koniec drugiej wojny światowej, Roosevelt i Churchill, za plecami Polski i bez pytania o zgodę, wydali Polskę w niewolę tej samej Rosji, która wspólnie z Hitlerem rozpętała wojnę i napała

Polskę. To też był cios w plecy... z ręki przyjaciela.

O tym trzeba pamiętać gdy mowa o integracji Polaków. Trzeba ich najpierw zrozumieć.

Zrozumienie Polaków zaczyna się od odpowiedzi na pytanie: dlaczego opuszczają Polskę. Obojętnie jakie są racje jakie mogliby podawać, w istocie opuszczają Polskę z tych samych przyczyn dla których prawie od 200 lat wyjeżdżali z Polski, a przybywali do Francji. Wyjeżdżali i wyjeżdżają bo pragną aby Polska była Polską, a Polak Polakiem. Tak było po rozbiorach Polski, przez wszystkie lata niewoli i tak jest dzisiaj gdy Polska na nowo wydana została (— przez sprzymierzeńców —) w niewolę sowieckiego komunizmu.

Natychmiast po rozbiorach Polski, szczególnie Niemcy i Rosja zaczęły germanizację względnie rusyfikację Polaków. Poczynając od dzieci w szkołach a kończąc na germanizowaniu i rusyfikowaniu kultury polskiej. Polacy jednak zostali świadomi swojej godności i tożsamości. Oni chcieli zostać Polakami.

Wobec tego Polacy schronili się w Kościele i skupili się dokoła księży Polskich. Stąd ich przywiązanie do księży, którzy nigdy ich nie opuścili ani nie zdradzili. Kościół stał się sanktuarium Narodu i Kultury Polskiej. Nic dziwnego, że na Kościół spadło przesładowanie zaborców. Bismarck do więzień wtrącał i kutował dzieci polskie, które domagały się modlitwy i nauki religii w języku pol-

(Ciąg dalszy na str. 10)

skim. Na Białorusi, Caryca Katarzyna rozpetęła krwawe przesładowanie katolików, którzy nie chcieli przejść na prawosławie.

Tak było po rozbiorach Polski po r. 1795. Tak było po nowym rozbiorze Polski w r. 1939. Hitler masowo niszczył Polaków lub deportował ich do obozów w Niemczech. Stalin to samo robił na ziemiach jakie on zajął. Jeszcze dziś jest w Rosji około 1,5 miliona Polaków, którzy nie mogą powrócić. Od r. 1944-45 Polska na nowo jest w niewoli sowieckiego komunizmu. Tymczasem Polacy chcą aby Polska była Polska, aby Polak mógł być Polakiem. Dlatego wielu z nich emigruje, a raczej ucieka z Polski.

Polska na nowo jest zagrożona rusyfikacją. W szkołach powszechnych istnieje przymus nauki języka rosyjskiego. Z polecenia Moskwy, Partia wyławia zdolniejsze dzieci polskie i wysyła je na studia do Rosji. Gdy po kilku latach wracają... rodzice nie poznają własnych dzieci. Ich dzieciom wyrwano duszę. Bez duszne roboty komunizmu i partii. Zaborczość sowieckiego komunizmu nie ogranicza się do panowania nad Polską jako krajem. Sowietki komunizm chce zapanować nad duszą człowieka. Nie tylko w Polsce. Wielu Polaków ucieka z Polski by dusze ratować.

Rusyfikacji i skomunizowaniu duszy narodu ma pomóc wypaczanie narodowej pamięci. W tym celu od nowa napisano całą historię Polski. Jest tak napisana, że dzieci które w szkołach się uczą historii, z odrazą odnoszą się do własnej przeszłości narodowej, a sympatię swoją przelewają na zaborczą Rosję. Jest to gwałcenie duszy i pamięci narodu. „Niczym Sybir, niczym knuty — lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból” — pisał Mickiewicz.

Tym samym celom służy również gwałcenie kultury i kulturalnej twórczości narodów okupowanych przez sowiecki komunizm. Instrumentem gwałcenia kultury narodowej jest cenzura. W pojęciu Zachodu cenzura jest narzędziem politycznym. Tymczasem w ustroju komunistycznym najpotworniejszym przejawem cenzury jest bezlitosne gwałcenie kultury i wszelkiej twórczości kulturalnej czy artystycznej, która chciałaby być niezależna.

Dlatego tak wielki procent artystów, pisarzy i myślicieli którzy uciekają z komunistycznej niewoli. Uciekają — bo chcą być wolni w twórczości swojej, bo chcą ratować własną kulturę narodową. Chcą być sobą.

Nic dziwnego, że w takich warunkach Polacy na nowo skupiają się w Kościele. Kościół zaś, jak od 200 lat, tak i teraz na nowo jest „Sanktuarium Narodu”. Kościół w narodzie i z narodem polskim,

wierny swemu posłannictwu, broni człowieka, jego prawa do godności i wolności, — jego prawa do własnej tożsamości kulturalnej, narodowej i religijnej, broni jego prawa do własnej tradycji i do własnego obyczaju narodowego. W krajach zagarniętych i okupowanych przez komunizm, Kościół jest jedynym miejscem w którym „człowiek” jeszcze znajduje schronienie i obronę. Doskonałą ilustracją tej rzeczywistości jest Kościół w Polsce. Sytuacja w Polsce nie jest zjawiskiem przemijającym. Ona trwa co najmniej od 200 lat. Dlatego takie wielkie przywiązanie Polaków do Kościoła. Bo Kościół to gwarancja ich tożsamości.

Każdy, kto chciałby oderwać Polaków od modlitwy w ojczystym języku, od Kościoła „polskiego”, od polskiego duszpasterza winien najpierw poważnie pomyśleć co u siebie może dać polskiemu emigrantowi i jakimi wartościami może zastąpić te które emigrantowi polskiemu odbiera gdy go odrywa od polskiego duszpasterza.

Centralnym punktem jedności Polaka z Kościołem jest jego miłość do Matki Najśw., Królowej Polski i Matki. Ta miłość narastała i potężniała bez przerwy, poczynając od chrztu Polski przed 1000-tem lat. Kiedy zaś Polska została rozgrabiona przez zaborców, gdy nie miała swego rządu, ani stolicy, wtedy Królowa Polski z Jasnej Góry stała się Matką i Królową Polski. Częstochowa stała się „domem Matki”, w którym wszystkie dzieci się spotykały i utrzymywały jedność między sobą, mimo granic jakimi zaborcy rozdarli kraj. Maryja, Królowa Polski i Matka stała się „rzędem Narodu oraz duszą Narodu Polskiego”. Gdy wszędzie polak był w niewoli, „Tylko tutaj zawsze czuliśmy się wolni” — przypomniał Pap. Jan Paweł II w czasie swego pobytu na Jasnej Górze.

Dla ilustracji tego czym, względnie kim Maryja jest dla Polaka starczy przytoczyć dwa wypowiedzenia. Pierwsze pochodzi od Gubernatora Franka, który w imieniu Hitlera rządził na ziemiach polskich. „Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły — mówi on — to wtedy jeszcze była „Święta z Częstochowy”, która promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła.

Druga wypowiedź to modlitwa Pap. Jana Pawła II. „W ciągu sześciu stuleci jesteś na Jasnej Górze, Matko Chrystusowa, dana nam jako Matka nasza. Niez pokoleń przeszło tamtędy, patrząc na Twoją matczyną twarz. Twarz zatroskaną, miłującą. Poprzez wyraz tej macierzyńskiej twarzy nauczyliśmy się ewangelii. Nauczyliśmy się także znaczenia słów Pawłowych z Listu do Galatów: „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty... abyśmy mogli otrzy-

mać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła „Abba, Ojcze”! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem” (4. 4s).

Tyle pokoleń uczyło się tej prawdy, patrząc na Twoją matczyną twarz: nie jesteś niewolnikiem! Nie wolno ci być niewolnikiem! Jesteś synem!

Dziękuję Ci, Pani Jasnogórska, za wszystkich, którzy z Twego Obrazu uczyli się — i stałą uczą — wielkiej tajemnicy Bożego synostwa: — za wszystkich, którzy uczyli się — i stale uczą — takiej godności człowieka, której nie można mu nigdy i nigdzie odebrać!

Obyśmy pozostali wierni Twojej matczynej twarzy!” (10.02.1982)

Gdy emigrant polski wyjeżdża z kraju, jako najcenniejszą pamiątkę zabiera ze sobą obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Gdy w obcym kraju wchodzi do kościoła, szuka ołtarza, obrazu czy figury Matki Najśw. Gdy jej nie znajduje, czuje się zgubiony, czuje, że stracił najpewniejszą drogę do Chrystusa i do wolności. Dla Polaka bokiem Maryja jest Tą która najpewniej prowadzi do Chrystusa, a równocześnie przypomina, że Polakowi nie wolno być niewolnikiem.

Dla Polaka, Kościół i Matka Najśw. są najpewniejszymi gwarantami jego godności i wolności. Dlatego emigrant polski nie będzie się czuł dobrze w kościele w którym niema nabożeństwa do Matki Najśw. ani w Kościele który flirtuje z marksizmem. On na własnej skórze odczuł w Polsce jak ustrój marksistowski starał się zdeptać jego godność człowieka aby z niego niewolnika zrobić.

Przywiązanie Polaków do Kościoła jest tą mocą która pozwala Kościołowi trwać oraz działać mimo wszystkich szykan i prześladowania. Bo Kościół w Polsce jest prześladowany. Pełne kościoły nie świadczą o wolności Kościoła a tylko o tym, że komunizm w Polsce jeszcze nie jest dostatecznie silny aby je pozamykać.

W ustroju komunistycznym Kościół jest uznany jako wróg nr. 1, a walka z Kościołem jest prowadzona na różne sposoby. Na Zachodzie nie zwraca się uwagi na to, że jednym ze sposobów walki z Kościołem jest systematyczna i programowa deprawacja moralna człowieka. Poczynając od deprawacji seksualnej, a kończąc na pijaństwie, przekupstwie i kradzieży. Sw. Maksymilian Kolbe mówi, że komunizm nie tyle odrywa ludzi od Boga racjami rozumowymi, jak deprawacją moralną. Byłoby dobrze, aby również na Zachodzie pamiętali o tym wszyscy, którzy bez reakcji patrzą na katastrofalną permissywność moralną. Gdy od wewnątrz, moralnie rozłożeni zostaniemy, zabraknie nam sił do obrony.

(Dokończenie na str. 11)

O tym wszystkim trzeba pamiętać aby zrozumieć walkę jaką Polacy toczą w Polsce, aby Polska była Polska, aby Polak mógł być Polakiem. O tym trzeba pamiętać by zrozumieć Polaków przybywających do Francji lub mieszkających we Francji.

Jedni wyjeżdżają, aby nie podzielić losu tych, którzy od lat są w więzieniach, torturowani i bici, lub pozbawiani pracy i skazywani na nędzę dlatego tylko, że walczą o to by nadal mogli być Polakami, — by Polska była Polską.

Inni wyjeżdżają aby samych siebie i dzieci swoje bronić przed utratą duszy i godności ludzkiej jaka im grozi w Polsce. W miarę możliwości, tutaj pragną działać aby pomóc rodakom w ojczyźnie okupowanej przez komunizm. Jeszcze inni wyjeżdżają, aby z Zachodu materialnie pomagać najbliższym do przetrwania i zachowania ludzkiej godności oraz wolności.

Jakiegokolwiek są racje ich wyjazdu z Polski, wszyscy wywożą z sobą wielką miłość ojczyzny, przywiązanie do Kościoła oraz kapłanów polskich i głęboką miłość do Matki Najśw. Ona bowiem jest członkiem każdej rodziny polskiej. Bo czyż nie jest Matką! Wszyscy też przywożą z sobą wielką przyjaźń i zaufanie do Francji. Przeżywają wielki dramat gdy ta przyjaźń zawiedziona zostaje.

Ktokolwiek myśli o integracji Polaków winien o tym wszystkim pamiętać. Wierząc w przyjaźń i mając zaufanie do Francji, Polacy przybywają aby ratować te wartości jakie w Polsce były zagrożone. Kiedy zaś stwierdzają, że te same wartości są zagrożone również we Francji, ze strony Francuzów — wtedy zawiedziona przyjaźń i zaufanie staje się wielkim dramatem. Odczuwają jakby nożem wderzeni zostali w plecy przez tych samych którym tak bardzo ufali.

Długo możnaby na ten temat pisać. Jednak chociażby niektóre przykłady. W Polsce byli zagrożeni rusyfikacją. Przybyli do Francji. Starają się nauczyć języka francuskiego. To jest zupełnie zrozumiałe. Nagle jednak stwierdzają, że nauka języka francuskiego może być pułapką, zaledwie ich dzieci mówią po francusku, a już na gwałt chce się z nich zrobić Francuzów. Tymczasem oni właśnie dlatego przyjechali do Francji aby mogli Polakami zostać. (Z miejsca trzeba dodać, że ich chęć zostania Polakami, wcale nie wyklucza integracji. Tylko integrację trzeba dobrze zrozumieć).

Polacy uciekający z Polski doskonale rozumieją, że we Francji trzeba załatwić najróżniejsze formalności administracyjne. Kiedy jednak załatwianie tych formalności staje się długą litanią nieustannego poniżania w najróżniejszych urzędach, wtedy rodzi się dramat wielkiego

zawodu. Jedni po pewnym czasie wracają do Polski. Wtedy mówi się o nich, że są komunistami. A przecież oni właśnie dlatego wyjechali bo kimunistami być nie chcieli. Teraz jednak zawiedzeni we Francji, a po powrocie narażeni na dodatkowe szykany, łatwiej mogą się ugiać. Nie komunizm ich załamał, ale wszystkie poniżania jakie przeżyli na Zachodzie.

Inni, aby jak najprędzej uwolnić się od nieustannych poniżeń w urzędach starają się o jak najprędszą naturalizację. Jednak nie trzeba się ludzi. Przyspieszona, czy prawie wymuszona naturalizacja niema nic wspólnego z integracją. Często nie jest niczym innym jak odruchem człowieka który broni swojej godności i nie chce być poniżany.

Emigrant przybywający z Polski, przywozi z sobą przywiązanie do Kościoła, zaufanie do księży i nabożeństwo do Matki Najśw. jako najpewniejszej drogi do Chrystusa. Wielki dramat zaczyna się wtedy, gdy w niektórych wypadkach, (coraz częstszych w ostatnich latach) stwierdza, że ksiądz francuski nie tyle jest duszpasterzem w stosunku do niego, jak agentem asymilacji i integracji. Ledwie dzieci nauczyły się języka francuskiego, a już spotykają się z naciskiem aby przestały chodzić na katechizm do księdza polskiego, aby nie zawierali słów przed księdzem polskim i nie chrzcili dzieci w polskim kościele. Jeszcze gorzej, gdy stwierdza, że polski ksiądz nie może mu udzielić posługi duchowej tylko dlatego, że Biskup miejscowy nie chce polskiego księdza zatwierdzić. Wtedy bywa, że wiarę traci. Ksiądz czy biskup, który zamiast być duszpasterzem, staje się agentem asymilacji, aby polskimi emigrantami swój kościół ożywić czy zapełnić ogromnie się myli i popełnia wielki błąd. Może oderwie emigranta polskiego od polskiego księdza — ale sam go nie pozyska. Raczej stanie się przyczyną jego utraty wiary i odejścia od Kościoła. Ksiądz, agent asymilacji, przede wszystkim staje się agentem ateizacji emigrantów. Mam na myśli emigrantów polskich. Te dramaty wcale nie są zmyślo- ne... niestety!

Przypominam sobie pewną dramatyczną rozmowę. Jeden z emigrantów żalił się. „Proszę mi powiedzieć, czy francuski ksiądz jeszcze w Boga wierzy!” Bo jak to zrozumieć. Przecież w parafii jest tak wiele dzieci francuskich, które wogóle na katechizm nie chodzą. On się o te dzieci nie martwi. Ba, nawet nie ma czasu dla tych dzieci francuskich, które chodzą na katechizm. Jakaś panna je uczy. Ale ten sam ksiądz na gwałt chce nasze polskie dzieci wyrwać księdzu polskiemu! Czy to jest grzech, że my chcemy aby nasze dzieci po polsku się modliły!”

Po takich rozmowach nasuwa się py-

tanie: czy we Francji tak bardzo się szczytując uszanowaniem prawa do wolności sumienia właśnie niektórzy (na szczęście niektórzy tylko) książy i Biskupi nie uznają elementarnego prawa rodziców do decydowania o wychowaniu własnych dzieci? Czy prawo do modlitwy we własnym języku nie jest prawem człowieka? Czyżby właśnie w przyjacielskiej Francji, niektórzy książy i biskupi nie uznawali prawa Polaków do modlitwy we własnym języku!

Integracji Polaków tylko wtedy będzie pozytywna i da Francji pełnowartościowych obywateli, gdy w emigrancie polskim uzna się wszystkie jego prawa oraz wartości jakie przywiózł w sobie, — gdy będzie przebiegała w klimacie wielkiej przyjaźni i zrozumienia. Gdy pozwoli się emigrantowi polskiemu na kochanie własnej ojczyzny aby na miarę tej miłości również Francję pokochał jako swoją drugą ojczyznę. Trzeba mu pozwolić i uznać jego przywiązanie do polskiego kościoła i zaufanie polskim księżom, aby na miarę tego przywiązania i zaufania narastało zaufanie do francuskich księży. Trzeb mu pozwolić na modlenie się we własnym języku i we własnym polskim kościele, jak długo język francuski nie będzie w nim budził tych samych uczuć i relegijnych przeżyć, jakie odczuwa gdy po polsku się modli i śpiewa.

Tylko wtedy będzie można mówić o pozytywnej integracji na fundamencie przyjaźni i zaufania opartej.

Ks. prał. Witold Kiedrowski

Wielki Zjazd Katolicki w Osny

w niedzielę dnia 6 lipca 1986

pod hasłem:
**150 LAT POLSKIEJ MISJI KATOLIC-
KIEJ WE FRANCJI:**

Tegorocznemu Zjazdowi będzie przewodniczył i kazanie wygłosi Ksiądz Stanisław JEZ, rektor Polskie jMisji Katolickiej de Francji.

Program Zjazdu według długoletniej tradycji jest następujący:

Godz. 9.00: Okazja do spowiedzi świętej w Kaplicy Collège Saint Stanislas.

Godz. 11.00: Msza święta koncelebrowana.

Godz. 13.00: Przerwa obiadowa.

Godz. 14.30: Program artystyczny.

Godz. 17.00: Procesja do Groty i zakończenie Zjazdu.

Serdecznie zapraszamy Duszpasterzy polskich oraz Rodaków z całej Francji. Zapraszamy również organizacje katolickie i narodowe ze sztańdami. Dzieci i młodzież chechcą zabrać stroje narodowe.

Ks. Ks. Pallotyni

25, rue Surcouf, 75007 Paris — Tel. 45.51.42.85.

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła

Antyfona na wejście

Ci są, którzy żyjąc w ciele, krwią swoją budowali Kościół; pili z kielicha Pańskiego i stali się przyjaciółmi Boga.

Modlitwa

Boże, który w dniu dzisiejszym obdarzasz nas czcigodną i świętą radością w uroczystość Apostołów Piotra i Pawła spraw, aby Twój Kościół, który przez nich otrzymał początek wiary, we wszystkim postępował zgodnie z ich wskazaniem. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech uświęceniu składanej ofiary, towarzyszy modlitwa Apostołów byśmy te święte obrzędy z pobożnością sprawowali. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 16, 16. 18

Szymon Piotr rzekł do Jezusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Na to Jezus mu rzekł: „ty jesteś Piotr, czyli Skala i na tej Skale zbuduję Kościół mój”.

Modlitwa po Komunii

Daj nam, Panie pokrzepionym tym Sakramentem, tak postępować w Kościele, abyśmy trwając w łamaniu chleba i w nauce apostołskiej, byli umocnieni Twą miłością i stali się jednym sercem i jedną duszą.

Przez Chrystusa.

MSZA W DZIEŃ

PIERWSZE CZYTANIE

*Cudowne uwolnienie Piotra z więzienia
Czytanie z Dziejów Apostolskich*

W owych dniach Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana gdy spostrzegł, że to spodobało się Żydom, uwięził nadto Piotra. A były to dni Przaśników. Kiedy go pojmał, osadził w więzieniu i oddał pod straż czterech oddziałów, po czterech żołnierzy każdy, zamierzając po Święcie Paschy wydać go ludowi.

Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się dla niego nieustannie do Boga.

W nocy, po której Herod miał go wydać, Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzegli więzienia.

Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi i trąceniem w

bok obudził Piotra i powiedział: „Wstań szybko!” Równocześnie z rąk Piotra opadły kajdany.

„Przepasz się i włóż sandały!” — powiedział mu anioł.

A gdy to zrobił, rzekł do niego: „Narzuć płaszcz i chodź za mną!”.

Wyszedł więc i szedł za nim, ale nie wiedział, czy to, co czyni anioł, jest rzeczywistością; zdawało mu się, że to widzenie. Minęli pierwszą i drugą straż i doszli do żelaznej bramy, prowadzącej do miasta. Ta otworzyła się sama przed nimi. Wyszli więc, przeszli jedną ulicę i natychmiast anioł odstąpił od niego.

Wtedy Piotr przyszedł do siebie i rzekł: „Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z ręki Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY

Ps 34 (33) 2-3, 4-5, 6-7, 8-9 (R. . 5b)

Refren: Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy, Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.

Dusza moja chlubi się Panem, niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Wysławiajcie razem ze mną Pana, wspólnie wywyższajmy Jego imię.

Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Refren.

Spójrzcie na Niego, a rozpromieniście się radością, oblicza wasze nie zapłoną wstydem.

Oto biedak zawołał i Pan go usłyszał, i uwolnił od wszelkiego ucisku.

Refren.

Anioł Pański otacza szansem bogobojnych, aby ich ocalić.

Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry, szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

*Paweł przewiduje bliską śmierć i nagrodę
Czytanie z Drugiego listu świętego
Pawła Apostoła do Tymoteusza.*

Najmilszy:

Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.

Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko. Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwał też zostałem z paszczy lwa. Wyrwie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków. Amen.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ty jesteś Piotr — Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 16. 13-19

*Tobie dam klucze królestwa niebieskiego
† Słowa Ewangelii według świętego
Mateusza.*

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”

A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”.

Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”

Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr — Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”.

Oto słowo Pańskie.